

Trójkąt grozy



Słońce, bezchmurne niebo, piękne widoki na karaibskie wybrzeża, lekka bryza i... katastrofy. Tak właśnie przedstawia się **Trójkąt bermudzki** - legendarne miejsce, gdzie bez wyjaśnienia znikają statki – zarówno wodne jak i powietrzne. Od dziesiątek lat naukowcy oraz pasjonaci lotnictwa i żeglugi morskiej prześcigają się w badaniach, hipotezach dotyczących wszystkich katastrof. Powstały już niezliczone historie, tłumaczące tajemnicze zniknięcia. Lecz jak to rzeczywiście jest z tym Trójkątem bermudzkiem?

Skąd wziął się Trójkąt bermudzki?

Historia samego pojęcia sięga aż 1964 roku, kiedy to w czasopiśmie „Argosy” ukazał się artykuł o „Morderczym Trójkącie bermudzkiem”. Sam termin odnosi się do obszaru na oceanie Atlantyckim w pobliżu archipelagu Bermudów. W zależności od autorów, dokładniej wskazuje się przestrzeń między Miami, Puerto Rico oraz właśnie Bermudami. Tematyką zniknięć statków i samolotów na tym obszarze zaczęli się zajmować różni naukowcy oraz poszukiwacze sławy.

Nic dziwnego, od 1800 roku do 1971 roku zarejestrowano około 60 zaginięć lub katastrof. Złą sławą obrastał cały Trójkąt bermudzki. Mapa przedstawiała go jako miejsce śmiertelnego zagrożenia dla każdego, kto weń wpłynie lub wleci. Najśłynniejszym przypadkiem zaginięcia jest lot 19, który napędził całą mroczną legendę Trójkąta bermudzkiego i nadał jej światowy wymiar. W 1945 roku, w słynny obszar wleciały samoloty torpedowo-bombowe prowadzone przez amerykańskich pilotów. Nigdy nie odnaleziono ciał ani wraków, mimo trwających wiele miesięcy poszukiwań. Po zbadaniu oficjalnego raportu, nawet fani teorii spiskowych nie potrafili stwierdzić, czy wypadek nastąpił z przyczyn naturalnych, czy rzeczywiście

zadziałały jakieś nadprzyrodzone moce. Legenda jednak rosła w siłę i kapitanowie statków oraz samolotów bali się podróżować tą trasą.

Trójkąt bermudzki nie taki straszny? Potencjalne wyjaśnienia zagadki

Po wielu latach i setkach hipotez, mówiących o obcych, w końcu możemy mieć wyjaśnienie całej tajemnicy Trójkąta bermudzkiego. I nie chodzi wcale o piramidy ukryte 2 kilometry pod taflą wody, umieszczone tam przez amerykański rząd (to jedna z zabawniejszych hipotez). Naukowcy znaleźli analogiczne wydarzenie na drugim krańcu ziemi – w syberyjskiej tundrze. Znalaziono tam coś na kształt kraterów, wokół których doszło do zniszczenia roślinności i wszelkich objawów życia.



Podobne kratery znaleziono na dnie morza Barentsa. Okazuje się, że w obu przypadkach z ich wnętrza dochodzi do sporadycznych erupcji metanu. Pod wpływem ciśnienia na dnie oceanu, metan miesza się z wodą tworząc klatraty, ogromne bąble powietrza. Taki bąbel może przewrócić statek, przełamać go w pół lub uszkodzić. Metan następnie ulatuje w górę, do powietrza. W przypadku wysokiego stężenia metanu – jak na przykład podczas dużej erupcji w jednym momencie na dnie oceanu – samolot wlatując w taki obszar mógłby go podpalić, powodując zapłon i wybuch.

Są to jednak nadal spekulacje i hipotezy. Mimo, że najbardziej prawdopodobne, nadal nie odpowiadają na pewno, dlaczego w Trójkącie bermudzkim giną statki i samoloty. Czy dowiemy się kiedyś prawdy? Miejmy nadzieję, bo mimo wysokiego stopnia zaawansowania technologicznego i poziomu zabezpieczeń w obecnych statkach oraz samolotach, wciąż zdarzają się niespodziewane zniknięcia, a na dnie Oceanu atlantyckiego pojawiają się kolejne opuszczone statki.

Antoni Cielecki